(Nro. 91.)

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek **Nro. 46.** 19. Kwietnia 1821.

Wiadomości o Multanach i Wołoszczyznie.

(*Ciąg dalszy*)

IV.

Kopalnie złota i srebra — Płody — Przywoz i wywoz — Żegluga na Dunaiu.

Karpaty oddzielaiące oba Xięstwa od Państw Austryiackich, obfituią bardzo w złoto, w srebro, żywe srebro, żelazo, miedź, siarkę, węgle, lecz z wielu przyczyn nie użytkowano dotąd z tych skarbów. (*) Mieszkańcy twierdzą, że tak wielkie przedsięwzięcie wymaga znacznych sum i wielu ludzi, i że chociażby kray naywiększy ciężar dzwigał, owoce spływałyby do kassy Sułtana. Z drugiey strony niebezpieczne położenie Hospodarów, którzy co chwila mogą popaść w niełaskę, utrudza wykonanie tego z wielu względów użytecznego planu. Jedynie Porta mogłaby przywieść do skutku podobne przedsięwzięcie, lecz Turcy z wielu politycznych przyczyn staraią się umyślnie utrzymać te skarby w zaniedbaniu.

Można więc z pewnoscią powiedzieć, że iak długo te prowincyie zostawać będą pod zwierzchictwem Turcyi żadney korzyści nie przyniesą te podziemne skarby. Rzeki Dimbowiia i Argis ktore w Karpatach wytryskuią, i przebiegaiąc Wołoszczyznę do Dunaiu wpadaią, zawieraią znaczną ilość złota. Gdy wody opadną wyszukuią go cygani, którzy iedynie tą pracą zaspokaiaią wszystkie swoie opłaty. Handel Wołoszczyzny i Multan, pomimo wielu trudności których doznaie, iest nayważnieyszem źrodłem bogactwa kraiowego.

Do nayzwyczaynieyszych płodów kraiu należy pszenica. Oba Xięstwa wydaią corocznie przeszło dziesięć milionów killów. (*) A zaledwie szosta część kraiu iest uprawna, którą także wiele owsa i konopi zaymuie.

Oprócz tego wosk, miód, masło, sery, skory, drzewo do budowli, są nayważnieyszym artykułem. Wywożą także corocznie 500,000 skór zaięczych, 600,000 ók żółtych iagód (**) i 40,000 kintalów (***) wełny owczey. Ostatnich trzech artykułów wywoz iest zupełnie wolny, wszystkie inne zostaią na potrzeby Turków i tylko w czasie wielkiey obfitości, gdy magazyny Stambułskie napełnione są, mogą być wyprowadzane. W żadnym wypadku nie można pszenicy wywozić, a nawet Hospodar nie może na to udzielić pozwolenia. Pszenica Wołoska nie iest tak dobra iak Multańska, ktora się równa Polskiey. Rząd Turecki wysyła co roku kilka okrętów Dunaiem po należącą się mu pszenicę, której illość iest ustanowiona na 1,500,000 killów.

Wołoszczyzna ma więcey drzewa iak Multany, iey ogromne dęby są szczególniey zdatne do budowli okrętów, czego dowodzi naywiększa część flotty tureckiey. Wszystkie te artykuły można w obu Xięstwach za bezcen dostać, przyczyną tego są monopoliia Tureckie. Naylepszym środkiem dostania ich za byleiaką bądź cenę iest, gdy kto chodzi ode wsi do wsi, i z chłopami o dostarczenie tychże się umowi. Także bydła rogatego, owiec i ptactwa iest wielka obfitość. Co roku wyprowadzaią do samego Stambułu 250,000 owiec i 3,000 koni. Wysyłaią także wielką liczbę do sąsiedzkich prowincyi, gdzie wiele zarabiaią. Porta płaci za te wszystkie rzeczy tylko czwartą część ceny targowey.

Nim przystąpiemy do wystawienia handlu przywozowego, potrzeba pierwey opisać miasto i port w Galaczu, który słusznie portem obu Xięstw zwanym bydź może.

(*) Rossyianie wysłali r. 1811. Mineralogów na zwiedzenie Karpackich kopalni. Odkryto wiele złota i srebra, lecz potrzeba było iakiegoś czasu na urządzenie podobnego przedsięwzięcia. Czyniono sobie wiele nadziei, w tem zawarto pokoy, urzędnicy Rossyyscy musieli się oddalić, zasypano kopalnie, a wszystko pozostało w dawnym stanie.

(*) Turecka miara trochę mnieysza iak nasz korzec

(**) Baccae spinae cervinae.

(***) Kintal waży 44 ók.

)(

Galacz leży w Multanach tuż przy granicy Wołoskiey, gdzie Dunay zaczyna o 60 mil od oddalonego z tąd morza czarnego nie przerwanie być głębokim i szerokim. Od Jas iest 65 od Bukarestu 72 mil oddalone. — Dla okrętów o 150 beczkach iest wszędzie rzeka ta spławna. Przed wyyściem na morze, pótrzeba walczyć z nieiakiemi trudnościami, gdyż znayduie się kilka małych wysepek, które rzekę na trzy ramienia dzielą. W Grudniu ustaie żegluga na Dunaiu; podczas tęgich zim zamarza i w tych okolicach rzeka przez iakich pięć lub sześć tygodni. W Marcu rozpoczyna się na nowo iazda wodna.

Galacz iest głównym targiem na wszystkie płody tych kraiów. Używa wszystkich korzyści portu morskiego, i dla tego znaydnie się w tak kwitnącym stanie. Ustawnie panuią tutay targi. Na małych tratwach zwożą drzewo rónego rodzaiu. Miasto ma składy na pszenicę i prywatne sklepy na wszystkie towary. Naywiększa część mieszkańców składa się z kupców, którzy pomimo surowego przestrzegania kontrabanty dobrze przemycać umieią. Liczba mieszkańców Galaczu nie przechodzi 7000 dusz, lecz wielki zbieg ludzi różnych narodów, nadaie temu miastu pozór znacznego miasta handlowego. Zostaie pod zarządem dwóch urzędnikow Xięcia Multańskiego, zwanych Perkalakami.

Chociaż Galacz iest składowem mieyscem dla wszystkich towarów, iednakże nie iest głownem targiem dla nich, lecz wszystko wyprawiaią do Bukarestu i Jas. Kawa, cukier, pieprz, rum, cytryny, pomarańcze i obce wina, są naygłownieyszymi artykułami przywozowymi. Lecz przywóz przechodzi znacznie konsumpcyię tychże rzeczy w obu Xięstwach, albowiem przez targi w Bukareście, Jassach i Galaczu zaopatruią w te artykuły także Galicyię, Bukowinę, Siedmiogrodzką ziemię, Temeswar i Serwiię.

Ten handel przywozowy iest prowadzony podług bardzo złego systematu, i połączony z wieloma trudnościami. Kupcy sprowadzaią swoie towary z Smirny i Stambułu, gdzie ie bardzo drogo opłacaią. Zaraz więc tutay muszą znaczne cła opłacać, a gdy do Galaczu przybędą wybieraią od nich trzy procenta, i ieszcze wiele innych opłat ponoszą. Te ostatnie nie pochodzą od Rządu, lecz od urzędników, a tylko poddani Europeyscy, którzy maią swoich Konsulów, nie podlegaią temu zdzierstwu.

Niemcy opatruią tak lądem iak i Dunaiem Wołoszczyznę i Multany wszelkiemi gatunkami bawełnianych i wełnianych rękodzieł, różnemi żelaziwami, hałunem, szkłem i t. d. które chociaż bez wyiątku Niemieckiemi są towarami, iako Angielskie są drogo sprzedawane. Na sukno iest tu wielki pokup, można rachować, że corocznie sprzedadzą cienkich sukien za 200,000 funtów szterl.. Także Francuzkie i Angielskie muszliny znayduią wielu miłośników. Rossyia dostarcza futer w zamianę za gorzałkę, wino i Cesarskie dukaty.

Kupcy handluiący w tych kraiach są po naywiększey części Grecy, z których wiele osiadło w Rossyi lub Austryi, i z opieki tych Państw wielkie odnoszą korzyści.

Od kilku lat zaczęli niektorzy kupcy z wysp Iońskich pod Angielską banderą handlować w tych Xięstwach, i odtąd częściey zaczyna powiewać Angielska bandera na Dunaju.

Przywóz ze Smirny iest bardzo trudny, a same opłaty do Galaczu wynoszą ośm procentów. Tymczasem można i przez Adryianopól wywozić z tamtąd towary.

Gdyby należycie użytkowano z źrodeł pomocnych tych bogatych Kraiów i wywoz więcey wolności doznawał, w krótkim czasie mógłby port w Galaczu ze wszystkiemi portami nad czarnem morzem, a nawet i z Odessą rywalizować, a urodzayność ziemi wystarczyłaby dla dziesięć razy większey ludności.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Adelaida i Edward.

(Dokończenie)

Uspokoił się nie co, Warukcy przybrał minę godną i poszedł do córki. Po oboiętney rozmowie, i niby przygotuwuiąc Adelaidę do tego o czém miał mowić, zaczął rzecz w następuiący sposób: Żyłem dosyć, wiem o tem, że żyć: iest to działać, i użytkować, wznosić się na gruzach innych, którzy upokorzeni, przy nas się czołgaią; takie iest prawidło na tey swietney widowni, ieżeli z honorem chcemy odegrać swoią rolę. Twóy los przeznacza ci teraz mieysce takie, gdzie ci płeć twoia zazdrościć będzie. Jestem pewien, że ci Monarcha da pierwszeństwo. Zwleka ożenienie z Xiężniczką, rozkasz a złoży koronę pod twoie nogi. Szczęście ci się uśmiecha, umiey z niego korzystać. — I tegoż może po mnie móy oyciec żądać? Wątpię, ażeby się tak dalece odmienił iego sposób myślenia. Czyliż

mnie nie znasz oycze? — Byłaszbyś dosyć stałą poświęcić cnocie ten zaszczyt, który na cię czeka? — Nawet życie niczem u mnie w porownaniu z cnotą — Uradowany starzec uściskał swoią córkę. »Więc iesteś godną twoiego oyca? »Ha!« zawołała Adelaida, o Boże! sztylet wypadł z pod twoiey sukni oycze? — Był on tobie przeznaczonym, gdybyś się była niegodnie okazała. Wiedz o tym wznieciłaś miłość w Edwardzie, lecz on musi się żenić z corką Hennigau, bledniejesz? — Odbierz mi życie oycze, atoli bądź moim wybawcą. Wiem ia o miłości Króla, on pisał do mnie — Jako może inne uczucia prócz wdzięczności i uszanowania napawaią twoią duszę? — »Tu się Hrabinie puścił strumień łez z oczów.« »O! przebacz mi, ia go kocham. Lecz rozum mnie wesprze, Przysięgam, że ta miłoość zwyciężyć mnie nie zdoła.« Pożegnał się Lord, wzmocnił w cnocie córkę i udał się do Edwarda. Na znak Królá wyszli dworzanie. Gdy sami zostali, rzekł do Lorda: Czegoż się mogę spodziewać Lordzie po twoiey przyiaźni. Twoia córka — Odkryła mi swoie serce — Jako? kocha mnie, czyli nienawidzi? — Czci obowiązek uszanowania, atoli wiadomo iey oraz, iak daleki między nią i Waszą Król. Mością przedział, i że nie może bydź nigdy współzalotnicą Xiężniczki Hennigau. O to iest głowa Twoiego wiernego sługi Nayiaśnieyszy Panie. Ten, który był zdolnym dać iey zbawienną poradę, ten i umrzeć potrafi. - Co słyszę! — Tak, to iest istotną prawdą. — Ukaranym będziesz, ponieważ obraziłeś swego dobroczyńcę. — Nie, nie obraziłem go; lecz muszę ci Panie otworzyć oczy. Chętnie ofiaruię ci życie, atoli nie moią sławę. — Niewierny! więc ty wzburzyłeś przeciwko mnie twoią córkę? — Nie Panie, ia tylko dawałem iey rady, iednakże i te nie były potrzebne, ponieważ Hrabina Salisbury wiedziała, co iey czynić przynależy. Jeydusza była wzmocniona cnotą. Ja ią tylko doświadczałem. Lecz gdyby się była mnie niegodną pokazała, śmierć z moiey ręki była iey losem. — Zuchwalcze! Ty śmiesz naygrawać się ze mnie! Móy gniew — O to moia głowa. Umrę w tey nadziei, że Adelaida swoiego oyca nie splami. Móy los od ciebie zawisł Królu, iesteś Panem — Tak iest okrutny, chciałem bydź twoim przyiacielem, a ty robisz ze mnie Króla, niech i tak będzie. Lub skłoń twoią córkę dla mnie, albo poydziesz do Toweru — Natychmiast ieżeli rozkażesz. — Zuchwalcze! Straż, wtrącić go do więzienia. W mgnieniu oka wykonano rozkaz Monarchy, Ribaumont przekładał niesłuszność wyroku, Edward nie był w stanie, w tey chwili słuchać rad zbawiennych.

Hrabina Salisbury uwiadomiona o losie swoiego oyca, udała się do Króla. Lecz przebóg! w iakim stanie! Jey rozpuszczone włosy spływały na karku w zaymuiących kędziorach. Jey wzrok był ponury i cierpiący, z oczów łzy płynęły. Każde iey ruszenie było wyrazem czułości, a iey smutek ożywiał piękność. Rzuciła się przed Krolem na kolana, i błagała go ze łkaniem: Panie na miłość Boską! odday mi oyca, albo życie, które mi odtąd ciężarem, u nóg twoich wyzionę.« Zmiękczony Edward podnosi ią z ziemi: „Hrabino" rzecze, „nigdyś mnie słuchać niechciała. Jeszcze za życia twego małżonka, wybuchnył ogień w moich piersiach. Teraz iesteś wolną, a przecież naymnieyszą odeymuiesz mi nadzieię. Czyliż łzy iedynie są twoią odpowiedzią. — Łzy są moią obroną. — Twa niechęć nie iestże niewdzięcznością? — Dla Boga! Nie Królu. Gdybyś mógł czytać w moiey duszy! Raz ieszcze upadam przed tobą Panie. Móy oyciec w więzach. — Każę mu ie zdiąć, będzie pierwszym po Edwardzie, lecz iego corka musi — Nie kończ Panie. Nigdy taką ceną, którąby nas troie rumieniła, nie okupię wolności moiego oyca. — Rozważ Hrabino, do czego miłość przyprowadzić może. Znasz móy umysł i nie drzyż o twoiego oyca? — Móy oyciec potrafi umrzeć. Lecz ty Panie nie zechcesz naszey zguby. Uwolniy mego oyca ze sromotnych kaydan, pozwól, niech się na zawsze z mieysc tych oddalemy, ażebyśmy więcey nie zatruwali twoiego pokoiu. — Nie, ty się nie oddalisz Pani, musisz zobaczyć czyli Edward godzien twoiey miłości. — Co się stanie z moim oycem? — Natychmiast się rozstrzygnie los iego. — Jaki zamiar prządsiebierzesz Panie? — Chcę ci dać Hrabino dowód moiey miłości. Kto cię kocha Pani, ten nie nadwerężą twoiey sławy.

Śpieszno opuścił Monarcha Hrabinę. Została samą, a w iey duszy różne, czasem nawet sprzeczne sobie powstawały mysli. Raz wyobraźnia przedstawiała iey upadek, drugi raz szczęście. Atoli to postanowienie wzięło górę nad nią; raczey życie poświęcić, niżeli się odważyć na naymnieyszy krók, znieważający iey sławę. Wtem wchodzi ieden z Lordów, i mowi ażeby się za niem udała. Ze drzeniem stała się posłuszną; daremnie chciała co wybadać, milczeniem zbywał iey cieka-

wość. Szli przez mnostwo pokoiów do sali, która się przed niemi otworzyła. Tam siedział Edward na tronie otoczony polubieńcami dworu, a wszyscy mieli na sobie order podwiązki. Gdy weszła Hrabina do sali, zstąpił Edward z tronu i włożył na iey głowę koronę Brytanii. »Hrabino dziel ze mną Państwo, bądź moią małżonką, bądź Królową. Twóy oyciec iest wolnym, wkrótce przybędzie dzielić z nami tę uroczystość.« Zmieszana, odchodząca od siebie i powątpiewaiąca, czyli to ziawisko nie iest igraszką iey wzburzoney wyobraźni, drżącym głosem odezwała się Hrabina: Mnie tron nie przystoi, iest ón własnością Xiężniczki de Henigau. — »Tak iest« powtorzył Lord Warukcy, wchodzący w tey chwili do sali tronu. Lecz co widzę? Korona na głowie moiey córki, i z tey przyczyny odzyskuie wolność? Nie — niech mnie prowadzą do Toweru. O Adelaido! Adelaido! gdzie iest twoia cnota! Zawołał ten powabny starzec, a łzy rzewne z ócz mu się puściły. »Błagay Monarchę o łaskę, złoż u nóg iego koronę, lecz, ieżeli nie potrafisz uczynić zadosyć twoiemu obowiązkowi, to umieray.« — To mowiąc dobywa sztylet, »oto tym żelazem odbiorę ci życie, gdy się poważysz przyiąć koronę.« »Stóy« zawołał Edward, »odbierzcie mu to narzędzie śmierci.« »Niech się nikt nie zbliża" krzyknął Warukcy, »albo zginie z moiey ręki.« Na te słowa zemdlała Hrabina. Z trwogą usiłował Edward przywołać ią do życia, po chwili przyszła do siebie a zwrociwszy umieraiący wzrok na Króla, rzekła cichym głosem: »Pozwól Panie, że się oddalę,« do oyca zaś rzekła, »Nie bóy się niczego, ia zostanę Adelaidą,« to mowiąc spieszno opuściła salę. — »Daremnie« zawołał Edward, „sprzeciwiacie się moiemu szczęściu, iestem stałym w przedsięwzięciu. Cnotliwy Ribaumoncie połącz głos twóy z moim głosem, powróć tronowi Króla, a narodowi oyca! — „Monarcho" rzecze Warukcy, „niczymże u ciebie błogosławieństwo oyczyzny, czyliż twoiey namiętności zechcesz miliiony poświęcić." W sercu Monarchy wszczęła się walka między dobrem kraiu i miłością, nie wiedział na ktorę stronę się przechylić, w tym odbiera list od Adelaidy. Raptownie go rozpieczętował, lecz niestety, zawierał ón w sobie wiadomość, że Hrabina wstąpiła do klasztoru, ażeby uyść prześladowań Króla. Osłupiał Edward. Widział się bydź pozbawionym wszelkiey nadziei. Tysiączne podeyrzenia padły na Warukcego i Ribaumonta. Lecz ci cnotliwi nie przestawali okazywać Królowi swoiey wierności. Z czasem powrocili Monarsze spokoyność i wymogli na nim tyle, iż po kilku miesiącach ożenił się z Xiężniczką Hennigau. W dzień swoiego ślubu wznowił order podwiązki, którego pierwszym rycerzem był Ribaumont. Tak zakończyła Adelaida miłość, będącą w podziwieniu u potomności.

St. Jasz......i.

Szlachetny postępek.

Otworzywszy księgi dzieiów naszych, wyczytuiemy w nich rozmaite czyny, przynoszące zaszczyt naszym przodkom. Zdumiewaiąc się nad ich szlachetnym sposobem myślenia, czerpamy korzyść z tych drogich nam przykładów. Do rzędu podobnych uczynków należy i ninieyszy. Przekonawszy się, że mało dotąd znany, i że godzien wieczney pamięci, wyiąłem go z dawnych Herbarzów. Sądzę, iż przeto złożę winny hołd mężowi, nad którego się bezinteressewnością zdumiewam. —

Starostwo Kiszowskie było od dawna dziedzictwem domu Bakowskich. Rzeczpospolita uważaiąc na zasługi tey rodziny, nadała iey przywiley, tyczący się tego Starostwa. Trwało to aż do roku 1616. Lecz Jan Bakowski Chorąży Malborski widząc Rzeczpospolitą w potrzebah, zrzekł się tego nadania uroczyście na Seymie i przestaiąc na szczupłym maiątku, los oyczyzny nad swoy własny przenosił. Atoli Seym przyymuiąc z wdzięcznością ofiarę tego Obywatela, zapewnił mu dożywocie na tem Starostwie.

Ile się o szczegółach niektórych z życia tego obywatela dowiedzieć mogłem, tutay przytoczę: Miał ón za sobą Dorotę Zalinskę córkę Macieja Kasztelana Gdańskiego. A do sprawy graniczney zaszłey między Pomerniią koronną i Xiążęcą uproszony, zachował się gorliwie na tym urzędzie. O tem wszystkiem uwiadomia nas Niesiecki w swoim Herbarzu.

St. Jasz.......i.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.